

ZE STEPÓW AZYI ŚRODKOWEJ *)

(Szkic etnograficzny).

Ludziom z zachodu, którzy przywykli widzieć lasy i pola, wsie i miasta, trudno wyobrazić sobie stepy; każde wspomnienie o nich wywołuje obraz olbrzymiej płaszczyzny, pokrytej bądź piaskiem, jak Sahara, bądź jednostajną, bujną roślinnością, jak amerykańskie „prerye“; zawsze jednak znamioną cechą stepów jest nużąca jednostajność, wzbudzająca tęsknotę lub pewną ospałość, wieczne powtarzanie się tych samych obrazów, tych samych wrażeń. Takie wrażenia wynosi zwykle podróżnik przy pierwszym obeznaniu się ze stepem, lecz one rychło nikną, skoro oko oswoi się z niezwykłym widokiem, skoro baczniej rozejrzy się w otoczeniu. Nie widać tu ani pól, falujących zbożem, ani owej prawie czarnej zieloności lasów iglastych, a jednak gra barw jest nie mniej żywą i nie mniej urozmaiconą. Obok szarego piasku, stanowiącego tło obrazów stepowych, ciągną się nad ruczajami długie smugi trawy, jak ruń zielonej, a usianej kwieciami irysu; gdzieś indziej widać srebrzyste duże plamy — to piołun, którego zapach roznosi wiatr po całym stepie, tam dalej, jak śnieg na słońcu, błyszczą sołoneczniki, a jeszcze dalej na skraju horyzontu występują skały, przednia straż gór Ałtajskich. Nim skwar południowy minie, zdaje się, że wszystko wymarło, — schowało się pod kurhanami, rozszanymi wśród stepu. Lecz niech zbliży się wieczór, niech promienie słońca padną ukośnie, a jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zmienia się krajobraz. Cudowna gra światła przemienia skały w fantastyczne zamczyska o niezliczonych basztach i wieżach, a głosy zwierząt składają się na przedziwny

*) Praca powyższa ma wprawdzie pośredni związek z polskim ludoznawstwem, jednak ze względu na to, że jest ona ważnym przyczynkiem do etnologii, która wchodzi w zakres programu „Ludu“, nie mniej, że opiera się na autopsii autora, gruntownego znawcy stosunków syberyjskich, została pomieszczoną w „Ludzie“.

Red.

koncert stepowy. Podnosi się ożywczy wietrzyk... To też mieszkańcy miast stepowych nie mogą nachwalić się stepu, tęsknią za nim, gotowi nawet koczować, byle tylko żyć w stepie, oddychać jego świeżem powietrzem, pieścić się tymi obszarami niezmiernymi, jakby stworzonymi dla życia koczowniczego. Kto był w stepach, kto oddychał ich powietrzem, patrzył na te bezmiary, ten zrozumie niezawodnie to dziwne uczucie, które nie pozwala pozostawać długo na jednym miejscu i ciągnie ustawicznie w dal... w dal...

Wiadomo zresztą, że od wieków stepy Azji środkowej budziły podobne uczucia... Od jak dawna ród ludzki pamięta, mieszkający w stepach ludy koczownicze; jedne ustępowały, inne zajmowały ich miejsce. Niektóre wylewały się poza obręb stepów niosły na zachód i na wschód śmierć i zniszczenie, a potem wracały do stepu i zupełnie znikwały; inne znowu zdobywały nową ojczyznę i zapominały o swej kolebce; inne zaś znikły doszczętnie i już nikt nie potrafi wskazać tych miejscowości, w których niegdyś one koczowały.

Dziś głównem plemieniem, koczującym w stepach Azji środkowej, są Kirgizi. Od „dachu świata“, Pamiru, aż do wielkiej drogi Syberyjskiej, od Orenburga aż do północno-zachodnich granic Mongolii koczują oni, a na północy tej ogromnej przestrzeni stanowią przeważną część ludności. Jakiem jest pochodzenie Kirgizów, dotąd niewiadomo; jedni utrzymują, że są oni osobnem plemieniem fińsko-mongolskiego szczepu; wedle innych zaś stanowią zlepek rozmaitych plemion, które kiedyś w stepach koczowały. Sami Kirgizi niewiele o swoim pochodzeniu wiedzą; jedni twierdzą, że pochodzą w prostej linii od psa rudego i 40 dziewcząt (krk — 40 kyz), lub że są potomkami 18 starożytnych bohaterów, których czczą jako protoplastów 18 głównych rodów kirgizkich.

Pewnem jest, że Kirgizi należą do szczepu fińsko-mongolskiego, oraz że kolebką ich jest lewy brzeg Syr-Daryi, skąd stopniowo rozlali się po całym obszarze dziś przez nich zajętem. Północno-wschodnia część stepów kirgizkich, dzisiejszy kraj Siemi-pałatyński, był zamieszkały przez Dzungarów i Kałmuków. Pierwsi w walce z Kirgizami bądź wyginęli, bądź złączyli się z nimi; drudzy zaś posunęli się dalej na wschód, w góry Ałtajskie lub w granice Chin ku pobratymczym Mongołom. W kraju zaś rozgospodarowali się Kirgizi wraz ze swemi stadami baranów, wielbłądów i koni, prowadząc dalej swe odwieczne życie koczownicze, tak jednostajne, tak zależne od warunków klimatycznych.

Lato, to peryod rozkoszy dla Kirgizów: upałów nie obawiają się oni, a gdyby nawet skwary dokuczały zanadto, to jurta, lekki, obszerny a wysoki namiot z grubego wołoku, dostarczy zawsze schronienia przed promieniami słonecznymi. Brak wody rzadko daje się odczuwać: Kirgiz zna doskonale swój step, zna wszystkie źródła i studnie i prawie zawsze tak umie się urządzać, że ma wody dosyć.

Na bogatych pastwiskach osłabione i wychudłe stada rychło przychodzą do pełni sił; kłaczki i owce dają dużo mleka, a więc i Kirgiz jest syty i strawa jego, składająca się przeważnie z mleka zsiadłego (ajranu), sera (kurt) i kumysu, jest zawsze świeża i zdrowa. Lato sprzyja rozjazdom, pozwala odwiedzać znajomych i krewnych, często koczujących o kilkaset wiorst, a towarzyski Kirgiz nigdy nie omieszka skorzystać z tej sposobności; to też lato można nazwać karnawałem stepowym; latem też odbywają się rozmaite zabawy, wyścigi konne, walki atletów, gody małżeńskie, wybory, sądy i t. d.

Lecz gdy nastanie zima, gdy spadną śniegi, a zwłaszcza, gdy powstaną straszne burany (buran — zamieć śnieżna), trwające po kilka i kilkanaście dni, wówczas nastaje „ciężka pora roku“. Niedawno rzeźki i ruchliwy koczownik zakopuje się w „kystawie“, lichej lepiance z gliny i chróstu, bez dachu i okien; strawa jego jest nędzna i sprowadza się do resztek sera i małych porcyi mrożonej koniny lub baraniny; stosunki ze światem zewnętrznym przerywają się na kilka miesięcy lub są tak trudne, że pomimo nudy i tęsknoty towarzyski Kirgiz nie odważa się opuścić aułu... z obawy wilków i buranów.

Jeszcze gorszem jest położenie stad... Dla wielkiej ilości bydła nie sposób zrobić latem dostatecznego zapasu siana. Nieliczne stogi zachowują się na koniec zimy lub początek wiosny. Stada same szukają sobie pożywienia, rozkopując śnieg i żywiąc się zeschniętą trawą zeszłoroczną. Dopóki nie spadnie śnieg głęboki, nim wąwozy i jary nie zostaną zasypane, stada trzymają się nieźle, lecz gdy nastaną burany, a zwłaszcza po odwilży straszny północno-wschodni wiatr pokryje cały step grubą warstwą zlodowaciałego śniegu, wówczas następuje straszliwa klęska, nazywana „dżut“. W ciągu kilku dni giną z głodu ogromne stada, a ich właściciel z żonami, dziećmi i domownikami, bezsilny wobec nieszczęścia, patrzy na upadek swego dostatku, na mienie topniejące, jak śnieg wiosenny i bezwładnie wyczekuje nowego gościa — śmierci głodowej. Jednej ciężkiej zimy, jednej gołoledzi wystarcza, by tysiące zamożnych Kirgizów doszło do kija żebraczego, by

zaczęła grasować olbrzymia śmiertelność, by ludzie umierali wprost z głodu, jak to się działo w czasie 1882—1883 r., kiedy z powodu „dżutu“ padło blisko $\frac{3}{4}$ ogółu stad kirgizkich. W samej rzeczy dobrobyt Kirgiza, niemal całe jego życie, pozostaje w ścisłej zależności od stad: barany, wielbłądy i konie zaopatrują Kirgizów we wszystko, co im potrzebne jest do życia: odzież, obuwie, sprzęty domowe, a poniekąd i samo mieszkanie wyrabiają oni z wełny, sierści i skór bydłących; nawet opału „kij“ dostarczają im zwierzęta (kij — to ubity i wysuszony pomiot barani, który zastępuje w stepach bezleśnych nasze drwa).

Nieliczne i mało rozwinięte rzemiosła kirgizkie przerabiają niemal wyłącznie produkta zwierzęce. Ze skór szyją się duże i małe wory, zastępujące nasze naczynia, z rogu robią łyżki, strzemiona i inne przedmioty drobne, a płasko porzniete i rzeźbione kości służą do inkrustacyi małych mebli, zastosowanych do życia koczowniczego. Żelazo było wprawdzie znane już oddawna w stepach, ale do niedawna ceniło się bardzo wysoko; otrzymywano je drogą wymiany z Turkestanu. Koczownicy otrzymywali je bądź w postaci wyrobów gotowych (zbroje, szyszaki, szable, noże, kotły i t. p.), bądź też przerabiali na miejscu na ostrza pik i straszne a jbołty (mała siekierka, osadzona na długiej, gibkiej trzcinie). Z Turkestanu otrzymywali też Kirgizi tkaniny bawełniane, jedwabne, lżejsze i ozdobniejsze, niżli wyroby z grubej wełny owiec stepowych i sukna wielbłądzie. Przy bliższem zetknięciu się z narodem, pod którego władzą dziś zostają, wyroby turkestańskie powoli zostały wyrugowane przez rosyjskie; wówczas też Kirgizi poraz pierwszy poznali produkt życia osiadłego, a mianowicie chleb. Chleb, dla nas tak potrzebny, nawet dziś u Kirgizów jest bardzo mało używany, a do niedawna stanowił artykuł zbytku, znany bardzo nielicznym rodzinom, koczującym w pobliżu stałych osad rolniczych. Obecnie spożycie zboża w stepach wzrasta z każdym rokiem i jeśli nadal tak będzie wzrastało, to wkrótce ziarno i mąka zastąpią Kirgizom mleko i mięso. Ten wzrost spożycia zboża pozostaje w bezpośrednim związku ze zmianą warunków ekonomicznych i ogólnym upadkiem dobrobytu koczowników — z jednej strony, z drugiej zaś wytwarza nowe zwyczaje i potrzeby, tudzież przygotowuje powoli podstawę dla zmian w ustroju społecznym Kirgizów, zbliża chwilę, gdy będą oni musieli porzucić obecny tryb życia i stałe osiąść na roli.

Zetknięcie się z wyższymi formami kultury i cywilizacyi nie pozostaje bez śladu; w dziedzinę starych obyczajów i zwyczajów

kirgizkich, oraz poglądów wdzierają się powoli nowe zasady ziarna wyższego, ale obcego uspołecznienia, które — być może rychło — usuną uprzednie formy życiowe, nieraz zachowujące ślady zamierchłej przeszłości. A śladów owej przeszłości jest jeszcze dużo, nawet pełnych życia. Tak w życiu społecznym Kirgizów zachowało się dużo pozostałości ustroju rodowego; niektóre z nich są tak żywotne, odgrywają tak znaczną rolę, iż niewątpliwie — rzechy można — są pamiątkami przeszłości niedalekiej.

Tu zaznaczę, że w odległych miejscowościach bardzo często można spotkać spółnoty rodzinne, złożone z kilku lub kilkunastu agnatów, żonatyh i dietnych, a rządzone przez najstarszego z pośród nich; zdarza się niekiedy, że na czele takiej spółnoty rodzinnej stoi osoba z wyboru jej członków, a nawet, acz bardzo rzadko, kobieta wdowa. Człowiek obcy, osiadając w stepie, udaje się pod opiekę jakiegobądź wpływowego Kirgiza, który go zalicza do swego rodu i uważa za krewniaka; ta okoliczność nadaje mu wszelkie prawa istotnego członka rodu.

W sferze stosunków majątkowych szczątki organizacyi rodowej zachowały się w szczodrej pomocy biednym krewnym (zwyczaj dawania na lato koni i owiec bez wynagrodzenia), w prawie służącym każdemu Kirgizowi brać w razie potrzeby n. p. konia, by ścigać złodziejów, w nieograniczonej gościnności, wspólnej wypłacie „kuńów“ (grzywien) i „kałymu“ (zapłaty za żonę); w razie nieszczęścia lub niebezpieczeństwa pomoc wzajemna dla członków rodu jest obowiązkową. W prawie karnem spotykamy wyraźne ślady zemsty rodowej i krwawiny. Do dnia dzisiejszego zachował się jeszcze zwyczaj „tamyrstwa“, t. j. zbratania się dwóch rodzin lub osób, które ustanawia jak najściślejsze związki braterskie. W ogóle i dziś nawet żyją wspomnienia o wspólnem pochodzeniu, o wspólnych okrzykach bojowych, oraz sprawach i interesach. Dziś nawet każdy Kirgiz wie doskonale, do jakiego rodu należy; niektórzy z nich potrafią nawet wyliczyć wszystkie rody kirgizkie w stepach, wskazać ich protoplastów i genealogię pierwotną.

Do pozostałości czasów dawno minionych należy lewirat, chociaż dziś tło jego jest ekonomicznem. Wszakże ustrój rodowy należy już do przeszłości, natomiast panuje niepodzielnie patriarchyat. Patrząc na rodzinę kirgizką, zda się, że widzisz owych patriarchyatów biblijnych Abrahama i Jakóba, mających po kilka żon i rządzących samodzielnie losem domowników. Rodzina kirgizka składa się z głowy, jego żony lub żon, dzieci, niekiedy krewnych i domowników; mienie stanowi jej część nierozzerwalną. Głową

rodziny jest zwykle ojciec; posiada on prawa niemal nieograniczone. Żona jest jego własnością, która po jego śmierci dostaje się w spadku bratu; dopóki jednak mąż żyje, mocen jest robić ze swoją żoną, co mu się podoba, nie oglądając się ani na przeszłość, ani na prawa swych bliskich agnatów. A prawa męża są bardzo obszerne; rozciągają się one na osobę żony i na jej majątek. Mąż ma prawo wymagać, by żona żyła z nim razem, dzieliła jego losy, prowadziła gospodarstwo i t. d., słowem była jego sługą pokorną; w razie najmniejszego wykroczenia może on karać żonę dowolnie, byle tylko nie znęcając się i nie kalecząc jej ciężko. Oryginalnie zwyczaje kirgizkie określają pojęcie znęcania się: mąż może chłostać żonę, ile się podoba i jak się podoba, byle tylko w jurcie (w namiocie), ale uderzenie nagiej kobiety poza jurta — to znęcanie się; znęcaniem się będzie też przypiekanie żelazem rozpalonem ciała żony i t. d. Oderwanie albo urznięcie ucha, wywichnięcie nogi lub ręki — to kalectwa lekkie, które nie są powodem do skarg... wedle prawa zwyczajowego. Karnej represyi podlega mąż tylko za zabójstwo żony i ciężkie poranienie lub okaleczenie; pozywać go do sądu mogą ojciec żony lub w ogóle jej krewni. Wypadki podobne zdarzają się jednak bardzo rzadko; usuwa je możność i łatwość rozwodu, który zależy wyłącznie od woli męża: dość mu trzy razy powiedzieć żonie: „idź precz!“ (sin tałak), a już rozwód gotów! Rozwiedziona powraca do swojej rodziny i może wyjść za mąż. Jeżeli mąż nie zgadza się na rozwód z żoną, a obchodzi się z nią źle, to jej krewni robią mu pewne przedstawienia i skłaniają do zmiany postępowania, co nieraz odnosi skutek pożądaný; wszakże nie mają te uwagi żadnej sankcyi zwyczajowej. Jeżeli Kirgiz ma kilka żon (maximum 4), to postępowanie jego nie ulęga zmianom zasadniczym, bo każda prowadzi gospodarstwo oddzielne; tylko żona pierwsza — bijbacz — cieszy się większym szacunkiem. Nawiasem mówiąc, wielożeństwo wśród Kirgizów chyli się do upadku; liczba żon dawniej nieograniczona, została dziś sprowadzoną do 4, co nie ma jednak znaczenia poważnego, z powodu łatwości rozwodów. Nierównie większe znaczenie mają czynniki ekonomiczne, zwłaszcza kał ym, bez którego wypłaty nie można dostać żony; to też wielożeństwo jest dziś dostępnem tylko Kirgizom bogatym. Zresztą i publiczna opinia kirgizka zaczyna je potępiać... Dodam jeszcze, że mąż ma prawo sprzedać lub wydzierżawić swoją żonę, przelewając na dzierżawcę wszystkie swe prawa; zdarza się to uż bardzo rzadko i jak się zdaje tylko za zgodą żony.

Mienie żony (dżasana) zlewa się z mieniem rodziny męzowskiej, ona zaś traci doń wszelkie prawa; wyjątek stanowi tylko szczególny strój głowy, sankele, ozdobiony perłami, koralami, złotem i drogimi kamieniami, którego wartość niekiedy parę tysięcy rubli wynosi. Strój ten stanowi bezwarunkową własność żony i w razie bezpotomnego jej zejścia ze świata zwraca się rodzinie. Resztą mienia żoninego mąż rozporządza zupełnie dowolnie; nawet gdy żonie zagraża głód, wówczas tylko krewni mogą robić swoje uwagi i prosić męża o oszczędność.

Wszakże w czasach ostatnich żony zaczynają nabywać niejakiich praw do majątku męzowskiego. Tak n. p. wdowa bezdzietna, jeżeli nie ma kogo poślubić z pośród krewnych męzowskich, wraca do rodziny i otrzymuje $\frac{1}{6}$ część majątku męża. Zdarza się, że krewni pozwalają wdowie zabrać najmłodsze dziecko, jeśli ono nieodłączone, oraz $\frac{1}{8}$ część mienia. Nareszcie przy rozwodzie zwyczaj dziś każe dać żonie wielbłąda, konia, pościel i część mienia.

Władza głowy rodziny nad jej młodszymi członkami jest daleko większa, niż władza męża nad żoną. Do niedawna ojciec posiadał prawo życia i śmierci w swych rękach; dopóki nie zniesiono niewolnictwa w stepach mógł ich sprzedawać dowolnie. „Syn przed ojcem, jak niewolnik przed panem“ (atały uł, kożały kuł) — mówi przysłowie kirgizkie, charakteryzując stosunek syna do ojca. Jak niewolnik względem pana ma tylko obowiązki, nie zaś prawa, tak i syn w stosunku do ojca; winien on tylko ślepo spełniać rozkazy ojca, uważać go niemal za wcielenie bóstwa; jego los zależy całkiem od woli ojca; słowem ojciec jest panem wszechwładnym. Jeżeli dziś nie może zabić syna lub sprzedać go w niewolę, to ma prawo trzy razy wynająć go osobom postronnym, pobierając jego zasługi. W granicach, zakreślonych prawem karnem, zwyczaj pozwala ojcu nie tylko bić syna, nawet dorosłego, chłostać go, więzić, głodzić, zakuwać w kajdany, wypędzać z aułu i wydziedziczać, ale nawet najmniejsza skarga ojca na syna znajduje zupełne uwzględnienie w sądach ludowych (bijów), które, nie roztrząsając sprawy, skazują syna na kary najsurowsze. Skargi syna na ojca nigdy nie są uwzględniane przez sądy „bijów“. Do niedawna za obelgę czynną ojca spotykała syna kara następna: rozebranego do naga oprowadzano z powrotem na szyi po aułach i bito nahajami, wymieniając winę. Dziś kary tej zastosować nie można, ale wedle zdania „bijów“ jest ona zupełnie słuszną i sprawiedliwą, przeto sądy, nie mogąc jej stosować, uchylają się od rozstrzygnięcia spraw o czynne obelgi rodziców, przekazując je krewnym pokrzywdzonego. Dodam wreszcie,

że prawo rodziców co do życia dzieci niezupełnie jeszcze zatarło się; dotąd występuje ono w formie zabójstwa słabych dzieci, by zapomocą denuncyacji fałszywej zwalić odpowiedzialność za ich śmierć na ród wrogi, co praktykuje się często. Wreszcie ojciec zaręcza syna, zwykle niemowlęciem jeszcze, a w wyborze przyszłej synowej kieruje się wyłącznie pobudkami materialnymi. Zdarza się, że krewni starają się drogą namowy skłonić ojca, by dał synowi coś ze swego mienia i rozstał się z nim; w jednym tylko wypadku, t. j. gdy ojciec ożenił się powtórnie i żyje z matką, syn ma prawo żądać wydziału części mienia ojcowskiego. Sady ludowe zwykle nie odmawiają w tych razach swej pomocy.

Wcale inne jest położenie córki; do rodziny należy ona tylko czasowo, do zamężcia. Już od urodzenia córki ojciec marzy o otrzymaniu za nią zapłaty (kały mu). poszukuje dla niej męża i często zawiera umowę o jej sprzedaż, gdy spoczywa ona jeszcze w kolebce; często pobiera nawet częściami za nią kałym. Córka dla rodziców staje się więc jakby obcą; zadaniem ich jest wychować ją, nauczyć gospodarstwa kobiecego i wreszcie oddać ją wraz z wyprawą przyszłemu mężowi. Ojciec oznacza tylko wysokość kałumu i wyprawy; całe wychowanie zaś należy wyłącznie do matki, która za postępowanie córki jest odpowiedzialną przed mężem. Matka obchodzi się w ogóle z córką bardzo łagodnie i delikatnie; młoda Kirgizka nie zna, co to chłosta, która tak często spotyka jej rówieczniczki chrześcijańskie; w razach ostatecznych matka poprzestaje na szturchańcu lub wytarganiu za uszy czy włosy. Prawo zwyczajowe kirgizkie zaleca wielką łagodność w postępowaniu z dziewczętami: „ojciec bije syna, by go poprawić, matka córkę — by zepsuć“ (ake urgan ul ungar chysze urgan kys unbas) — mówi przysłowie. W ogóle położenie dziewczyny w rodzinie jest wcale znośnem; nawet przekroczenia zwyczajowe nie pociągają dziś zbyt przykrych skutków.

Prawa majątkowe ojca rodziny względem dzieci są różne. Ojciec obowiązany utrzymywać córkę do zamężcia; po zamężciu zaś córka obowiązana dać mu pewne podarki, oraz utrzymywać matkę, jeżeli ta nie ma synów i środków do życia. Syn zawsze jest obowiązany utrzymywać rodziców; ojciec zawsze ma nieograniczone prawo do jego majątku; każdą rzecz syna może wziąć na własny użytek, byle nie oddawać osobie trzeciej. Nie ma on żadnego prawa do synowej; jedną tylko chwilę w czasie ceremonii ślubnej widzi jej twarz, a potem nie powinien jej nawet znać; to też zwykle świekier nie zna swojej synowej, pomimo tego, iż całe lata mieszkają razem w jednym aule. Pożycie miłosne świe-

kra z synową (świekrowstwo, snochaczeństwo), tak rozpowszechnione na Syberyi, Kirgizom jest zupełnie nieznanem. Do rodziny niekiedy należą i zięciowie; zdarza się, że Kirgiz nie mający czem zapłacić kałymu, przyłącza swoje stada do stad Kirgiza, którego córkę ma zaślubić; zaślubia ją nareszcie i wchodzi w pewien zależny od teścia stosunek. Zwyczaj ten nazywa się „kuszk-jow“, spotyka się rzadko i nie cieszy się sympatją Kirgizów: „lepiej być psem nieprzywiązanym, niżli zięciem zależnym od teścia“ (kałudagy kijsnden kargysy džok tazy artyk), głosi przysłowie.

Ze względu na warunki życia koczowniczego Kirgizi wielce dbają o zachowanie stosunków przyjaznych z innymi rodzinami; sama istota położenia zmusza ich do tego. Rozumie się, że w rodzinie patryarchalnej wszystko zależy od jej głowy, przeto Kirgiz zawsze stara się zawiązać dobre stosunki tylko z głową innej rodziny; rzeczywiście nigdy nie omieszka korzystać z najmniejszej okoliczności w tym celu. Niekiedy pomiędzy głowami rodzin wywiązuje się prawdziwa konkurencja i dyplomaci stepowi używają dużo przebiegłości i chytrłości oprócz cennych podarków, by zawiązać stosunki przyjazne z kirgizem wpływowym a możliwym. Zwyczajowo wyrobiły się pewne formy stałe tych stosunków, zwane z kirgizka „tamyrstwem“. Związek taki zobowiązuje do podarków wzajemnych i winien trwać całe życie bez przerwy: „woda precedzona nie ustaje się, a kość z kością nie rozłącza się“ (suselmejde, snek uselmejde), mówi przysłowie. Ta forma tamyrstwa zowie się „snek tamyrstwo“. Najwyższą jednak formą jest „doz tamyrstwo“ t. j. przyjaźń wieczysta, którą ustanawiają dwaj mężczyźni uściskając się obnażonemi piersiami (kuszak taskan), lub pociągając za duży palec (barmak uż taskan). Ta forma przyjaźni przechodzi z pokolenia w pokolenie i kończy się zwykle związkiem małżeńskim pomiędzy potomkami pierwszych tamyrów. Wkłada ona na obie strony obowiązki tak wielkie i święte, że je chyba można przyrównać do obowiązków braci rodzonych . . . wedle pojęć Kirgizów. „Doz tamyrstwo“ może być zawarte nawet z nie Kirgizem, nawet z kobietą, byle nie Kirgizką. Najniższa forma tamyrstwa „ans tamyr“ daje tylko prawo do podarków wzajemnych, bez żadnych innych obowiązków i ograniczenia co do czasu.

II.

Współczesne małżeństwo Kirgizów jest instytucją złożoną z różnych pozostałości szczątkowych i nawarstwień historycznych,

które nie zlały się dotąd zupełnie. Pomijając takie zabytki zamierzchłej przeszłości jak obrzęd porwania oblubienicy, należy podkreślić trzy główne składniki małżeństwa: ludowe prawo zwyczajowe, wpływ prawodawstwa mahometańskiego i koranu oraz oddziaływanie kultury i cywilizacji rosyjskiej, a zwłaszcza prawodawstwa cywilnego. Wpływy rosyjskie wyrażają się głównie w zastosowaniu do życia codziennego nowych poglądów na kobietę, na prawo dowolnego rozporządzenia jej osobą i t. d. Wpływy te datują się od niedawna, ale potęga ich wzrasta coraz bardziej.

Wedle starego prawa zwyczajowego, pochodzącego, jak głosi podanie, z czasów chana Tanke, wiek zawarcia małżeństwa określał się dla mężczyzn na lat 15, dla kobiet zaś — 16; wymaganie większej dojrzałości fizycznej od kobiet tłumaczy się warunkami życia koczowników, w którym cały ciężar robót domowych i gospodarczych spada wyłącznie na kobietę. Z czasem atoli ograniczenia wieku osób, wstępujących w związki małżeńskie — straciły wszelkie znaczenie; dziś żadnych ograniczeń już niema. Małżeństwa wczesne spotykają się dość często; tłumaczą się one chęcią prędszego otrzymania kałymu, spokrewnienia się z rodem wpływowym, posiadania robotnicy bezpłatnej u biednych i t. d.

Stare i nowe prawa zwyczajowe różnią się z sobą co do zakazów małżeństwa pomiędzy krewnymi i powinowatymi; pierwsze bezwarunkowo zakazywały związki małżeńskie do 7 pokolenia, drugie zakazują je tylko pomiędzy krewnymi w liniach wstępnej i zstępnej oraz w liniach bocznych do trzeciego stopnia; nie wolno też poślubić macochy, pasierbicy, synowej i teściowej; małżeństwo z siostrą żony i córką jej brata jest zakazane, jeżeli żona żyje. Małżeństwo pomiędzy stryjecznym lub ciotecznym rodzeństwem jest dozwolone.

Małżeństwo zawierają Kirgizi prawie zawsze na mocy wzajemnej umowy pomiędzy głowami dwóch rodzin lub naczelników rodu; na zgodę oblubieńca i oblubienicy nie zwracają najmniejszej uwagi; zresztą bywa często, że obie strony znajdują się w dzieciństwie. Tylko w ostatnich czasach w powiecie Siemipałatyńskim zaczyna rozpowszechniać się zwyczaj, na mocy którego oblubienica starsza o lat 6 od oblubieńca, nie może być zmuszona do poślubienia go. Wypadki zerwania umowy przedślubnej zdarzają się bardzo rzadko, bo narażają zrywającego na ciężkie straty materialne.

Koniecznym warunkiem wesela kirgizkiego jest swatanie, które ciągnie się niekiedy przeszło 10 lat a jest połączone z masą oryginalnych zwyczajów. Składa się ono z mnóstwa aktów po-

szczególnych, rzecz można, stopniowo zwiększających odpowiedzialność materyalną za zerwanie umowy. Pierwszym aktem swatania jest umowa wzajemna pomiędzy ojcami oblubieńca i oblubienicy; umowa ta określa szczegółowo wysokość kałymu oraz sposób i termin jego wypłaty. Ojciec chłopca winien złożyć ojcu dziewczyny podarek, zwany „kargaban“. Zerwanie umowy pociąga skutki następane: ojciec oblubienicy zwraca podarek i płaci karę, ojciec oblubieńca traci „kargaban“. Rozumie się, że umowa ta zawiera się publicznie, przy licznych świadkach, jak zwykle u Kirgizów.

Drugim aktem są oświadczenia formalne, które łączą się zwykle z jaknajwiększym przepychem; robią się one przez swatów — „kudełar’ów“. Ilość swatów zależy od zamożności oblubieńca; niekiedy dochodzi ona do 20 osób. Swaty, jadąc do aulu oblubienicy, zatrzymują się w najbliższym aule u krewnych oblubieńca i wówczas zawiadamiają o swoim przybyciu. Ojciec dziewczyny natychmiast zawiadamia swoich krewnych i przyjaciół, zaprasza ich do siebie, buduje jurty dla swatów i naznacza dzień ich przyjęcia. W oznaczonym terminie przyjeżdżają swaty i w obecności zebranych gości — świadków — proszą o rękę córki gospodarza. Oświadczenia przyjmują się i natychmiast uświęcają się zarznięciem białego barana i odmówieniem modlitwy. Potem następują uczty i zabawy, trwające czasami dni kilka. Uczty składają się przeważnie z gotowanej baraniny, koniny, kumysu, herbaty i t. d., zabawy zaś — z wyścigów konnych (bajgi), walki siłaczów, śpiewów chórów męzkich i żeńskich, oraz muzyki. W czasie tej uroczystości, zwanej toj kuda tinser, przedmiotem powszechnych żartów i drwin są swaci; młode mężatki i dziewczęta prowadzą ich do studni, oblewają wodą, zaprzęgają do wozów, zmuszają wozić siebie i t. d. Chwila rozpląty — to uczta ostatnia, na której podają potrawę symboliczną baur kujriuk *). Sporządza się ona z wątroby i tłuszczu białego barana, zarzniętego na początku uroczystości, oraz „kurtu“ (gatunek sera). Potrawą tą swaty częstują gospodarzy i ich krewnych, podając

*) „Baur“ — wątroba — w przenośni oznacza też braci rodzonych i stryjecznych, przejeżdżając ją wspólnie, swaty stają się niby braćmi; tłuszcz i ser — główne produkty pasterstwa — wskazują jakby zamianę wzajemną stad; barwa biała — to oznaka radości. Ale ta potrawa posiada też znaczenie prawne: w sądach ludowych — „bijów“ — służy ona za dowód stanowczy swatowstwa; jeśli świadkowie stwierdzą, że ją jedli, fakt uważa się za zupełnie udowodniony.

ją na dłoni oraz starając się obmazać nią twarz częstowatej osoby; wówczas powstaje popłoch niemały, śmiech, krzyki... Pod koniec uczty ostatniej, ojciec oblubienicy rozdaje swatom podarki, zwane kyit; ich wartość u bogatych jest bardzo znaczną. Trzeba zauważyć, że wartość podarków, które otrzymuje każdy swat, zależy wprost od jego zamożności i pochodzenia; wyjątek stanowi tylko ojciec oblubieńca, który otrzymuje podarek najcenniejszy, chociażby nie należał do osób bardzo szanowanych. Jeśli on jest nieobecny, to podarek przysyłają mu przez swatów.

Trzecim aktem swatania jest wypłata „kałymu“. Kałym jest to zapłata, którą oblubieniec przy pomocy swego rodu składa ojcu oblubienicy; wysokość jej zależy od rozmaitych okoliczności obu rodzin, swatów, pochodzenia i t. d.; wogóle wysokość kałymu ze strony maximalnej wzrasta, minimalnej zaś — zmniejsza się. Dawniej kałym dzielił się na trzy stopnie: do ma-łakkrk-dżety (47 trzyletnich klaczy), otuz dżety (37 klaczy) oraz dżygirma dżety (27 klaczy). Do najwyższego kałymu dodawano dwie dopłaty: bas-dżaksy i ajak-dżaksy; dopłaty te wzrastając ustawicznie, doszły już do wartości 5 i 4 wielbłądów. Dziś ojciec oblubieńca, płacąc najwyższy kałym, daje nie 47 klaczy trzyletnich, lecz 32 koni dorosłych i 9 wielbłądów; ponieważ wartość jednego wielbłąda równa się wartości 5-ciu koni, przeto najwyższy kałym wynosi 77 koni i nazywa się dżaksyły-krk-dżety. Często jednak przekracza tę granicę i wynosi np. u bogatych 100 wielbłądów czyli 500 koni. Najniższym kałymem dziś jest on-dżety czyli 17 koni, ale często zdarza się, że u biednych spada do 2 koni. Wysokość kałymu to chluba Kirgizów, przeto obie strony starają się go określić jak najwyżej. Odrabianie kałymu nie zdarza się wcale; trafia się jednak, że oblubieniec ubogi przyłącza swe stado do stad bogatego kirgiza, o czym już wyżej wspomniano.

Po formalnych oświadczeniach ojciec oblubienicy ze swymi swatami, stosownie do warunków umowy, jedzie do ału oblubieńca po kałym. W czasie tych odwiedzin zachowują się te wszystkie ceremonie i obrzędy, które odbywają się przy nawiedzaniu ału oblubienicy przez swatów oblubieńca; różnicę stanowi to, że w czasie uczty nie podaje się kujriuk baur; oprócz tego swaty oblubienicy otrzymują podarki tańsze, mniej warte, niż swaty oblubieńca. Kałym wypłacają publicznie w końcu uroczystości... stosownie do umowy, bądź w całości, bądź częściowo, w każdym razie uroczystości owe nie powtarzają się, gdy swaty przyjeżdżają po częściowe wypłaty kałymu. Składają się nań nie tylko rodzice

oblubieńca, ale i jego ród tudzież swaty; udział ostatnich tem jest większy, im cenniejsze są podarki, otrzymane od ojca oblubienicy.

Znaczenie swatowstwa u Kirgizów jest bardzo wielkie; raz zawarta umowa musi być koniecznie dotrzymana, bo uważa się za świętą. Wedle prawa zwyczajowego dwa tylko powody unieważniają ją: nieuleczalna choroba lub kalectwo oblubieńca czy oblubienicy, ukryte przed drugą stroną, oraz oszustwo oblubieńca np. jeżeli będąc biednym wydał siebie za bogatego.

Do tych dwóch powodów w czasach ostatnich dołączono trzeci: można zerwać umowę, jeżeli oblubienica jest o sześć lat starszą od oblubieńca. Zdarza się to wówczas, gdy dziewczyna po śmierci pierwszego oblubieńca ma poślubić jego brata młodszego, albowiem nawet śmierć nie prowadzi do zerwania umowy. Jeżeli oblubieniec zmarł, to oblubienica mu si poślubić jego brata nie żonatego lub najbliższego krewniaka w liniach bocznych: „a ga ulse-dżenge muraś; at ulse-sauri muraś„ t. j. jeśli umrze brat, to bratowa — dziedzictwo, jeśli zdechnie koń, to skóra — dziedzictwo — mówi przysłowie kirgizkie.

W razie śmierci oblubienicy, jej miejsce zastępuje siostra młodsza lub krewniaczka. Jeżeli siostry zmarłej są małe a oblubieniec ma braci w wieku odpowiednim, to jedna z nich poślubia jednego z braci oblubieńca. Kałym zwraca się tylko wówczas, jeżeli niema kogo dać mu za żonę w zamian zmarłej. Na wolę osób, mających wstąpić w związki małżeńskie, nie zwraca się najmniejszej uwagi. Jeżeli dziewczyna nie chciała poślubić mężczyzny, który ją kupił, to bez najmniejszej ceremonii zmuszano ją do tego gwałtem. Dziś stan rzeczy nieco się zmienił; mimo to jednak matka w razach podobnych nie szczędzi wcale swej córce chłosty.... Zresztą przymus fizyczny powoli ustępuje miejsce systemowi kar pieniężnych i wynagrodzenia cywilnego. Jedynem wyjściem jest ucieczka, ciężkie przestępstwo wedle prawa zwyczajowego. W ogólności tylko ojciec może rozpocząć sprawę o porwaniu córki; sprawy podobne zawsze wywołują walkę rodową wraz z nieskończonymi najazdami, grabieżami, procesami i t. d.

Kałym już wypłacono bądź w całości, bądź w większej części, ale obrzęd weselny następuje nie zaraz: rodzicom narzeczonej daje się znaczny przeciąg czasu na sporządzenie córce wyprawy — dżasan. W tym czasie oblubieniec może odwiedzać oblubienicę; te odwiedziny niby są potajemne, chociaż w rzeczywistości odbywają się jawnie. Pierwsze z nich — „ur un kie lu“ — ma największe znaczenie i oryginalną stronę obrzędową.

Jadąc pierwszy raz do oblubienicy, oblubieniec zbiera cały orszak, który składa się z kirgiza leciwego, a szanownego — „otagosy“ oraz najzręczniejszych jeźdźców. Cała ta gromada zatrzymuje się w aule najbliższym i zawiadamia rodziców oblubienicy o swoim przybyciu, wyczekując zaproszenia. W aule oblubienicy budują jurty dlań, ale w znacznej odległości od innych; swachny zaś konno spieszą zaprosić oblubieńca; ta która pierwsza zawiadomi go, otrzymuje znaczny podarek, zwany *cz a u p - k i e l d y*. Późem wszyscy razem jadą do aułu i zatrzymują się przy jurcie, wystawionej dla oblubieńca a otoczonej przez kobiety, które wyczekują podarków — „*cz a t y r - b a j g o z y*“.

Oblubieniec wszedłszy do jurty, natychmiast posyła matce, babce i siostrze oblubienicy podarki, zwane *ilu*. Składają się one z wielbłądów, jambów, materyi jedwabnych i t. d. Najdroższy podarek otrzymuje matka, potem babka i t. d.; wogóle wartość podarków maleje z oddaleniem stopnia pokrewieństwa. Oprócz „*ilu*“ oblubieniec posyła jeszcze trzy rodzaje podarków: *k a d e*, *u j g e - k r e r* oraz *d ż a r t y s*; pierwsze żonom braci i stryjów oblubienicy, drugie — samej oblubienicy a trzecie — jej innym krewnym. Podarki te odgrywają rolę tak poważną, że wedle kirgizkiego przysłowia małżeństwo może być zawartem raczej bez kałymu, niż bez nich; oprócz tych podarków istnieje masa innych, acz bardzo drobnych. W orszaku oblubieńca zawsze jest jedna osoba — *k j e n - d ż y g i t*, która zawiaduje ich rozdawaniem; tylko „*d ż a r t y s*“ matka oblubienicy rozdaje wedle własnego uznania.

Po przyjęciu podarków rozpoczyna się uczta — to j, która trwa cały dzień; oblubienica ucieka od rodziców i kryje się w najbliższym aule u krewnych. Wieczorem w owym aule urządza się uczta z udziałem swach, jej przyjaciółek i przybyłego orszaku ale bez oblubieńca. W tym czasie matka panny posyła gospodyni aułu, w którym przebywa jej córka, podarek, zwany *k y r - k a z a r*; przywozi go oblubieniec w tym celu, by ją uwolniono. Rzeczywiście przed świtem gospodyni aułu stara się oddać oblubienicę swachnom, ale przyjaciółki nie wydają. Rozpoczyna się walka, zwana *t a r t y s* (t. j. przeciągać się). Nareszcie przyjaciółki otrzymują podarek — *a ł y m* i wydają oblubienicę, która w ich towarzystwie wraca do jurty rodzicielskiej. Jedna z pośród nich zawiadamia o tem oblubieńca, podprowadza go do jurty, w której znajduje się oblubienica, i przez kratki drewniane (na nich rozciąga się wołtok namiotu) łączy ich dłonie*), za co dostaje

*) Zwyczaj ten nazywa się *k o ł u s - t a t a r* t. j. uściśnienie ręki.

podarek. Oblubieniec natychmiast wraca do swojej jurty; w aule zabawa zaś trwa aż do dnia. Następny dzień upływa spokojnie; oblubieniec nie opuszcza ani na krok namiotu, dokąd swachny przynoszą mu strawę i traktamenty.

Wieczorem w jurcie rodziców oblubienicy, z której się gospodarz wydalili, swachny ścielą pościel dla oblubieńca i w wielkiej tajemnicy przyprowadzają go, za co znowu dostają od niego podarek tiusen-sałar (t. j. pościel pościel). Oblubieńca, gdy wchodzi do jurty, matka oblubienicy obsypuje „urinkiem“ (suszone morele i brzoskwinie), „kiszmyszem“ (winogrona suszone), orzechami i piernikami, które obecni zbierają; tu zwykle powstaje hałas wielki, śmiech i t. d.; zwyczaj ten zowie się czaszu (sypać). Potem wprowadzają oblubienicę; wszyscy opuszczają jurte i młodzi pozostają sam na sam, aż do powrotu rodziców, którzy udają, że nic nie wiedzą. W ten sposób formalnie zachowuje się tajemniczość urunkielu. Upřednio oblubienica, wchodząc do jurty, w której ją oczekiwał oblubieniec, wylewała na żarzące się węgle filiżankę masła roztopionego; obecni kłaniali się nisko, a potem przeskakowali przez płomień, powtarzając: ot-ana, maj-ana, dżaryłga t. j. matki nasze, ogień i masło, błogosławcie! Zatem odbywała się bardzo złożona ceremonia układania do snu oblubienicy i oblubieńca; dziś ona została zaniechaną stanowczo, ale pozostał ślad słaby t. j. obowiązek złożenia podarku swachnom, zwanego kyz-kuszaktar*).

Takie wizyty oblubieńca trwają kilka dni, przerywane ucztami, wyścigami i t. d. Przed odjazdem ojciec oblubienicy daje orszakowi zięcia podarki — „kyit“, do worków zaś, w których oblubieniec przywiózł podarki, wkładają dary, zwane „kapkasałar“ (położyć do worka), albo też zwracają niekiedy część wypłaconego kałymu. Oblubieniec może odwiedzać auł oblubienicy choć kilka razy... — aż do wesela, które następuje niekiedy bardzo nieprędko, przy każdym odwiedzinach wyżej wspomniane ceremonie i obrzędy przestrzegane są pilnie.

Jeśli zmarł oblubieniec, to rodzice oblubienicy przywożą ją do aułu zmarłego i pozostawiają tam na rok, by w żałobie opłakiwała swoją stratę; potem poślubia ona brata zmarłego lub jego krewniaka. Jej rodzice składają rodzicom zmarłego podarki pocieszające — aza. Jeżeli zmarła oblubienica, to oblubieniec poślubia jej siostrę lub krewniaczkę, dopłacając do kałymu z 47 ko

*) t. j. objęcie dziewicy.

ni 4—5 wielbłądów lub do kałymu z 27 koni — wielbłąda i konia; gdy zmarła nie miała ani siostry, ani krewniaczki, którą możnaby było poślubić, zwraca się połowa wyplaconego kałymu.

Okres czasu od zawarcia umowy przedślubnej naznacza się na przygotowanie wyprawy — „dżasan“. W teorii kirgizka nie ma najmniejszego prawa do kałymu, ale faktycznie jego część otrzymuje ona w formie wyprawy; bogaci dają zwykle znacznie więcej niżli otrzymali za córkę, biedni — mniej. Wyprawa składa się wyłącznie z rzeczy użytkowych: odzienia, bielizny, dywanów, statków gospodarskich i t. d.; do tego zawsze dodaje się wierzchowiec i wielbłąd. Wedle starego zwyczaju każdą rzecz dawano w dziewięciu sztukach; dziś ten zwyczaj prawie został zaniechany. Tu warto nadmienić, że zwyczaj określa pewną normę wyprawy, Kirgizi nazywają ją *naborom*. Z tych rzeczy użytkowych ważne znaczenie posiadają tylko *dżelek* i *sankiele*. „Dżelek — to narzutka z materyi czerwonej, którą nosi nowozaślubiona w ciągu roku, „sankiele“ — to wysoki stożek ścięty z wołjoku, z obu stron oklejony suknem czerwonym lub aksamitem, a bogato haftowany złotem i srebrem, ozdobiony koralami, perłami i drogimi kamieniami, do którego przypięte są na zewnątrz pióra strusie oraz sznury monet złotych i pereł, sięgające aż za kolana. Jest to strój nader kosztowny, a niezgrabny i brzydki; dziś powoli zaprzestają go używać... nawet bogaci. Sankiele stanowi wyłączną własność kobiety.

Termin wesela wyznacza ojciec oblubienicy, które odbywają się w każdej porze roku. Wprawdzie duchowieństwo mahometańskie zakazuje odprawiać wesela w miesiącu *Safar-ajt*, który uchodzi za nieszczęśliwy, oraz w czasie postu urazy, ale na to zwracają mało uwagi. Wesele odbywa się w aule oblubienicy, dokąd przyjeżdża oblubieniec z orszakiem, który składa się z jednego kirgiza leciwego a szanowanego — *otagasy* i towarzyszy pana młodego — *kien-dżygitow*. Podarki, które on przywozi teraz różnią się od uprzednio przywożonych nie tylko nazwą, ale i wartością. Oprócz podarków, zwanych „dżartys“ i „kade“, oblubieniec winien złożyć matce oblubienicy *sind-ak* y t. j. dar za wykarmienie jej piersią; winien też przywieźć wołjok na pokrycie jurty nowozaślubionych — *otan*, oraz przypędzić bydło, niezbędne dla uczyty — *toj mał*. Dary owe trostkliwie oceniają się.

Potem następuje budowa jurty dla nowozaślubionych; jej części drewniane daje ojciec oblubienicy, a przykrycie zewnętrzne sporządza się z wołjoków, przywiezionych przez oblubienca. Ko-

biecie, która pokryła jurte, dają barana — otan-dźabar. Gdy już jurta jest gotowa, wówczas szanowane krewne oblubienicy zapraszają do niej oblubieńca, który dotąd mieszkał w jurcie wystawionej dlań przez rodziców oblubienicy. Zaraz też swachny przyprowadzają doń oblubienicę, za co otrzymują podarek — dżengetaj. Mówiąc nawiasem, kobiety, które zapraszają do jurty oblubieńca oraz przyprowadzają doń oblubienicę, winny posiadać bardzo liczne potomstwo. Gdy ta wejdzie do jurty, oblubieniec winien położyć ją na pościel w obecności swach, — „kyr-kutierek“, ale może on wykupić się od tego obowiązku, składając im dary nieznaczące. Zwyczaj ten daje nazwę pierwszej nocy, spędzonej razem przez młodych za pozwoleniem teścia; noc ta nazywa się otanga-saŋar t. j. położenie jej na wznak. Swachny otrzymawszy dary, opuszczają młodych, którzy pozostają sami jedni.

Nazajutrz „otagasy“ udaje się do ojca oblubienicy i prosi go o wyznaczenie dnia uwolnienia córki do aulu jej męża przyszłego. W wigilię dnia tego rzną bydło, przypędzone przez oblubieńca, oraz odbywają wyścigi z nagrodami, które wyznacza ojciec oblubienicy.

Gdy mężczyźni udadzą się na wyścigi, wówczas kobiety uzbrajają się w sojuły (maczugi), ajbałty i wszelką broń, która się znajdzie, i wyczekują ich ukończenia. Młodzież, wracająca z wyścigów, otacza konno jurte państwa młodych — атаул i stara się zerwać z niej tiundiuki t. j. wołtuki pokrywające. Kobiety wybiegają z jurty, bronią ją, biją napastników, a jeżeli złowią jednego z nich, to wciągają wewnątrz jako jeńca; często nie obchodzi się i bez kalectwa. Gdy wszyscy się zmęczą, gdy kobiety stracą nadzieję obronienia jurty, wówczas zaczynają błagać napastników i starają się przeciągnąć ich na stronę darami. Teraz rozpoczyna się śpiew, kobiety i część młodzieży, zostająca w jurcie, zaczyna pieśń monotonna, smutna, której każda zwrotka kończy się słowami: dżaar-dżar! Słowa i melodia improwizują się, ale treść pozostaje zawsze jednakową: wychwała ona oblubieńca i oblubienicę oraz pociesza ostatnią z powodu blizkiej chwili opuszczenia aulu rodzicielskiego.

W tym czasie oblubienica siedzi sama jedna w jurcie i słucha śpiewu, dopóki jej się nie sprzykrzy; by ten zamilkł, musi złożyć podarki śpiewakom i śpiewaczkom. Wieczorem zapraszają oblubieńca. Zjawia się on ze swymi śpiewakami; mężczyźni i kobiety siadają parami i znów rozpoczyna się śpiew choralny. Chór mężczyźni wychwała kobiety, kobiety zaś mężczyzn; każdy chór po kolei śpiewa po strofie, improwizowanej na poczekaniu. Powoli

pochwały ustępują miejsca naganom; o świcie już oba chóry wymyślają wzajemnie. Chór, który okaże się zdolniejszym w wymyślaniu, składa stronie przeciwnej podarki drobne. Zwyczaj ten nazywa się kulumende t. j. moja wina. Tak upływa cała noc, w czasie której oblubieniec i oblubienica nie spią wcale. Po ukończeniu śpiewów młodzież zbiera się w jurcie pp. młodych, je baraninę, pije kumys, a kręgi baranie oddaje oblubieńcowi, który przywiązawszy do nich chustkę, rzuca do otworu jurty; jeżeli chybi, to chustka należy do kobiet. Nazajutrz swachy zbierają się od samego rana w jurcie pp. młodych, ubierają oblubienicę w najlepszą odzież, sadzają na wierchowca, którego prowadzą za uźdę do jurty jej rodziców; tam żegna się ona z niemi poraz pierwszy.

Po jej wyjściu ojciec pokazuje wyprawę zięciowi i swatom; potem rachują, opakowują i zaraz nią juczają wielbłądy. Wówczas oblubienica poraz drugi żegna rodziców, płacząc; ojciec — wedle zwyczaju — pyta ją, czy nie pozostawiła w aule rodzicielskim jakiejbądź rzeczy ulubionej? Jeśli odpowiedź brzmi „tak“, to rzecz ta zawsze oddaje się córce.

Teraz dopiero następuje chwila spełnienia aktu religijnego. Państwo młodzi, oddzieleni osobnemi zasłonami, stoją w jurcie rodziców oblubienicy przed nimi i świadkami (po 2 z każdej strony). Zasłona oblubienica podnosi się na chwilę i spuszcza się znowu; wnet to samo robi się z zasłoną oblubienicy. Duchowny mahometański albo osoba zastępująca go, odmawia modlitwę i pyta młodych, czy pragną oni wstąpić w związku małżeńskie? Odpowiedź nie jest konieczną, bo milczenie uznaje się za znak zgody; jeśli daje się ona jednak, to winna być wyrażona w czasie przeszłym np. „pragnęłam“. Dawniej w czasie ślubu stawiano naczynie metalowe, pełne wody, do którego obecni rzucali srebro, perły i korale, a potem pili ją; naczynie wraz z kosztownościami przechodziło na własność duchownego. Dziś ten zwyczaj prawie został zaniechany.

Po ukończeniu ślubu ojciec zwraca się do swej córki i mówi: „bałam džeman bołma atanga nalet kielteresin“ t. j. żyj tak, żeby mię nie przeklinano. Zięciowi zaś powiada: „bałam chorłama kyzynde, atagymde kielteresin“ t. j. nie znieważaj żony, tem zgubisz moją sławę. Są to formułki religijne.

Zaraz po ślubie panna młoda udaje się do swojej jurty i tam, nakłada strój kobiety zamężnej: džanłuk, — biały ubiór na głowę ekczin — przepaskę na czoło sankiele — oraz dzelek lekką narzutkę; potem konno w towarzystwie matki jedzie do aułu mę-

żowskiego; przeprowadzana czas niejakiś przez przyjaciółki. Po jej wyjeździe pan młody udaje się do jurty teścia, żegna się z nim, a potem dopędza żonę, z którą razem wraca do domu.

Na spotkanie orszaku weselnego wyjeżdżają konno krewniczki pana młodego, zatrzymują wielbłądy panny młodej oraz nie puszczają ich do aulu, dopóki nie otrzymają wykupu zwanego „tine murunduk“ (t. j. powód wielbłądzi). Państwo młodych spotykają chóry śpiewaków i śpiewaczek; w ich towarzystwie udają się oni do jurty ojca pana młodego. Przy wejściu panna młoda kłania się im nisko i wówczas jeden ze śpiewaków laseczką podejmuje zasłonę, zakrywającą jej twarz, którą ona natychmiast puszczą. Ojciec pana młodego daje swej synowej podarek — kuri um dyk; cały ten obrzęd zowie się kieły m kuri um dyk. Upřednio panna młoda padała przed świekrem na kolana, lecz dziś zwyczaj ten pod wpływem mahometaństwa znikł doszczętnie. Po ukończeniu oględzin panny młodej rozpoczyna się uczta, trwająca aż po północy; po jej ukończeniu matka panny młodej wraca do swego aulu i wówczas ojciec pana młodego składa jej podarki — kyit dla niej osobiście, swata i jego krewnych.

Przychodzę do skreślenia słów parę o zwyczajach, dziś na pół zapomnianych, a pozostających w ścisłym związku z obrzędami weselnymi. Zwyczaj dżenge, o którym niżej, zachował się dotąd, acz w formie zmienionej. Dawniej wyrażał się on tak w pierwszą noc poślubną, którą młodzi spędzali razem, na poświęcił ich kładziono kawałek białej materyi jedwabnej — nekiedżemłyk. Nazajutrz, gdy młodzi opuścili jurte, wchodziły do niej dwie swachny, zabierały kawałek materyi białej i oddawały matce panny młodej, która obdarzała ich; tymczasem ogłaszano w całym aule, iż panna młoda okazała się cnoctliwą. Jeżeli zaś stradała swój wianek w czasie „urum kielu“, to pan młody winien był powiedzieć o tem swachom, które powtarzały jego słowa matce i aulowi całemu. Wówczas przyjaciółki panny młodej napadały na pana młodego, który musiał wykupić się, składając pewne podarki.

Jeżeli panna młoda nie zachowała czystości dziewiczej, to narzeczony mówił o tem swachnom, które zawiadamiały jej matkę o tem nieszczęściu, córce zaś w jej imieniu oświadczały, że swem postępowaniem sprawiła matce dużo przykrości oraz „zrobiła twarz czarną“. Zatem swachy wyszukiwały winowajcę i sprawa kończyła się w sądzie „bijów“, który skazywał winnego na odszkodowanie męża. Oprócz tego ojciec panny młodej bił swoją żonę za brak dozoru nad córką. Jeżeli okazało się, że sami ro-

dzice byli winni n. p. jeśli sprzedali swoją córkę na kilka dni, to pan młody mógł zażądać jej siostry młodszej lub zwrotu kałymu. Zwyczaj zachowywane w tych wypadkach zwały się „katyn-czek ty“ (t. j. babą za mąż wysła). Dziś zwykle, gdy pan młody znajdzie pannę młodą, pozbawioną wianka, ma prawo zażądać zwrotu kałymu, ale jej winę musi udowodnić zeznaniami świadców. Praktykuje się to tylko wśród bogatych, biedni zaś są zadowoleni, gdy im uda się uzyskać odszkodowanie.

Trzeba podkreślić, że w okresie swatowstwa rodzice obu stron nie mają pomiędzy sobą żadnych stosunków bezpośrednich: oblubieniec nie towarzyszy swatom, potem zaś wprawdzie zwiedza auł oblubienicy, ale te odwiedziny są uważane za potajemne, o których teść nie powinien wiedzieć. Zięć poraz pierwszy spotyka teścia w chwili odjazdu, przy pożegnaniu, gdy już panna młoda wyjechała do aułu mężowskiego. Państwo młodzi dopiero tylko po upływie trzech lat mogą zwiedzić auł rodziców żony. Wprawdzie Kirgizi patrzą pobłaźliwie, gdy córka odwiedza matkę, ale spotkanie się zięcia z teściową przed tym terminem uważa się za czyn surowo potępiany. Względem świekra wymogi te są znacznie surowsze; wogóle nie powinien on ani znać, ani widzieć swej synowej.

Dzieci, spłodzone przez oblubińców w okresie swatowstwa, uznają się za nieprawne, chociaż należą do rodu i rodziny swego ojca oraz korzystają ze wszystkich praw dzieci legalnych. To samo stosuje się do dzieci, zrodzonych ze związków miłosnych wdowy z bratem jej męża nieboszczyka tudzież służącej z jej panem. Podobne stosunki miłosne etyka kirgizka uznaje za dozwolone, natomiast inne potępia surowo. Dzieci, zrodzone z nich, należą do rodu matki, który atoli zawsze pogardza nimi. Uprzednio dziewczęta brzemiennie karano śmiercią razem z ich kochankami, dziś zaś — ostatni płacą grzywny sowite a pierwsze — tracą swe warkocze i są uznawane niemal za nierządnicę. W tem tkwi też powód do spędzania płodu, tak szeroko rozpowszechnionego wśród dziewcząt kirgizkich a tłumaczącego się lekkością ich obyczajów; są nawet w stepach specjalistki osobne. Ani prawo karne zwyczajowe, ani etyka kirgizka nie potępiają tego zwyczaju.

Jan Witort.

